

# Szwarc, Andrzej

---

## Nieudana inicjatywa ugodowa : "Chwila" Walerego Przyborowskiego (1885-1886) i jej program

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 26/3, 27-54

---

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ SZWARC (Warszawa)

## NIEUDANA INICJATYWA UGODOWA. „CHWILA” WALEREGO PRZYBOROWSKIEGO (1885—1886) I JEJ PROGRAM

Pomiędzy rokiem 1864 i 1897 próżno szukać w zaborze rosyjskim czasopisma tak konsekwentnie propagującego ugodę, jak „Chwila”. Brak szerszego zainteresowania reprezentowanym przez nią kierunkiem politycznym i krótki okres istnienia sprawiły, że nie doczekała się ona dotychczas ani wyczerpującej monografii, ani skrócowego opisu. Półtorej strony poświęcił jej Wilhelm Feldman w swych *Dziejach polskiej myśli politycznej*; ubocznie wspominają też to pismo syntezy historii literatury polskiej XIX w.<sup>1</sup> Brak natomiast odnośnej wzmianki w dziele *Prasa polska w latach 1864—1918*. Również nieliczni publicyści i badacze piszący o Walerym Przyborowskim, poczynając od tych, którzy po jego śmierci w 1913 r. pierwsi kreślili sylwetkę pracowitego pisarza i historyka, zadowalali się informacją, iż redagował on niegdyś pismo, „w którym wytykał błędy polityki naszej powstańczej i usiłował przekonać o potrzebie porozumienia i trzymania z Rosją”<sup>2</sup>. Zarówno współcześni polemści, jak i późniejsi biografowie, o ile tylko nie stawiali sobie wyłącznie informacyjnych celów, zgodni byli w krytycznej ocenie tego przedsięwzięcia, różniąc się jedynie odcieniem zwrotów wyrażających dezaprobatę. Bodaj najłagodniejsza opinia głosiła, że redaktor „Chwili” popełnił „co najmniej nietakt polityczny”<sup>3</sup>.

Milczenia, jakie zaległo wokół pisma, nie spodziewał się jego inicjator, redaktor i wydawca. W roku 1885 Walery Przyborowski miał lat 40 i był dosyć znanym warszawskim dziennikarzem. We wczesnej młodości wziął udział w powstaniu styczniowym; pozostał mu po tym epizodzie trwały uraz do nierównej walki zbrojnej z zaborcami, który dzielił z ca-

---

<sup>1</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym*, t. 2, Kraków (b.r.), s. 254—255; J. Cieślowski, *Walery Przyborowski*, [w:] *Obraz literatury polskiej. Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. 3, Warszawa 1969, s. 499—513.

<sup>2</sup> „Kurier Warszawski” z 13 marca 1913.

<sup>3</sup> Tamże.

łym właściwie pokoleniem pozytywistów. Przez pewien czas studiował na Wydziale Filologiczno-Historycznym Szkoły Głównej. Zaczął wówczas pisywać do „Przeglądu Tygodniowego”, a po rychłym konflikcie z jego redaktorem Adamem Wiślickim współpracował z „Opiekunem Domywym” i „Wiekiem”. Po roku 1880 przez dwa lata redagował „Kurier Codzienny”, następnie zaś — już samodzielnie — efemeryczny dziennik „Echo”. Mimo iż dziennikarstwu poświęcał wiele uwagi i pisywał sporo, nie osiągnął powodzenia, lecz jedynie straty materialne w warunkach silnej konkurencji na warszawskim rynku czytelnicy. Równocześnie w połowie lat osiemdziesiątych XIX w. miał już za sobą ok. 30 powieści i większych opowiadań, publikowanych w odcinkach na łamach czasopism, a po części także w osobnych wydaniach. Ich kanwą były zwykle dzieje Polski od XVI do XIX stulecia; cechowały je sensacyjna fabuła i powierzchowne ujęcie. Większą popularność, i to jako powieść dla młodzieży, miała zdobyć w przyszłości *Bitwa pod Raszynem* (Warszawa 1881). Próbował też Przyborowski sił na polu historiografii i publicystyki historycznej; dla wileńskiego wydawnictwa Elizy Orzeszkowej napisał np. opracowanie *Włóścianie u nas i gdzie indziej* (1881), uznane powszechnie za dyletanckie i pełne błędów<sup>4</sup>.

O zezwolenie na wydawanie „Chwili” Przyborowski zaczął zabiegać jeszcze w początkach 1884 r. Miał już, zresztą niemałe doświadczenie w podobnych staraniach — w 1881 r. odrzucono jego prośbę o zatwierdzenie projektu pisma „Tęcza”<sup>5</sup>. Tym razem koncesję uzyskał. Nastąpiło to — jak się zdaje — na jesieni 1884 r.; przynajmniej tak twierdził w listopadzie tr. Antoni Pietkiewicz, redaktor „Kłosów” i współpracownik „Kuriera Warszawskiego”. Inna rzecz, iż ten nieźle poinformowany przedstawiciel warszawskich kół dziennikarskich nie zdawał sobie jeszcze wówczas sprawy z charakteru zamierzonego wydawnictwa<sup>6</sup>. Być może o stosunkowo łatwo uzyskanej aprobacie władz zdecydowały stosowne deklaracje polityczne Przyborowskiego, choć brak dowodów, by je składał.

O zamysłach swego niedawnego współpracownika nie bardzo wiedziała też Eliza Orzeszkowa, która pisała w związku z nimi: „Wiadomość o zakładaniu antysemickiej »Chwili« zmartwiła mnie sama przez się i przez wzgląd na Przyborowskiego, którego kiedyś bardzo lubiłam. [...] Jaka szkoda, że ci ludzie idą w kierunku fałszywym, i to jeszcze — dla miłego grosza”<sup>7</sup>. Niechętne były też reakcje przedstawicieli war-

<sup>4</sup> Cieślakowski, *op. cit.*; S. Kieniewicz, G. Skotnicka, *Przyborowski Walery*, PSB, t. XXIX, Wrocław 1986, s. 81—84.

<sup>5</sup> S. Kieniewicz, G. Skotnicka, *op. cit.*

<sup>6</sup> BJ, rkps Akc. 11/67: Antoni Pietkiewicz (Adam Pług) do Mariana Dubieckiego, Warszawa 10 XI 1884.

<sup>7</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, wyd. E. Jankowski, t. 3, Wrocław 1976: Eliza Orzeszkowa do Leopolda Meyeta, Grodno 17 XII 1884.

szawskiego „obożu postępu”, którzy poniekąd słusznie uznawali autora *Bitwy pod Raszynem* za odstępcę<sup>8</sup>.

Trudno stwierdzić, dlaczego start dziennika, planowany jak widać na początek 1885 r., został odłożony do jesieni. Być może jakąś rolę odegrały względy finansowe. W każdym razie owe miesiące wypełnił Przyborowski zabiegami o współpracowników i reklamą swego programu. Starał się kaptować korespondentów w Petersburgu, Lwowie i Krakowie<sup>9</sup>. Nagabywał o nadsyłanie prac co popularniejszych autorów, m. in. Antoniego Rollego i nie pasującego zupełnie do profilu pisma, choć publikującego początkowo swe prace również w ugodowym petersburskim „Kraju” Zygmunta Miłkowskiego<sup>10</sup>. O poparcie prosił też Józefa Ignacego Kraszewskiego, świadom jego autorytetu i znaczenia, jakie miałyby dla „Chwili” opublikowanie tekstu pióra sędziwego pisarza, przebywającego właśnie w niemieckim więzieniu<sup>11</sup>.

Nie znamy odpowiedzi Rollego i Kraszewskiego, trudno zatem ustalić, jaka była ich reakcja na te propozycje. Symptomatyczne jest jednak, że nie zamieścili w „Chwili” ani jednego wiersza. Nie trafiły widocznie do nich argumenty Przyborowskiego, który próbował ich zjednać dla swego programu, prezentowanego zresztą dosyć ostrożnie. Pisał więc np. do Kraszewskiego o przeżyciu się hasła pozytywizmu i o nieskuteczności prób ich realizacji. Podkreślał konieczność pojednania Polaków z Rosją, traktowanego jako etap na drodze do jedności świata słowiańskiego; zapewniał przy tym, że zamierza konsekwentnie stać na gruncie polskich interesów narodowych. Z oburzeniem odrzucał bliżej nie określone insynuacje, jakie miał wysuwać pod jego adresem warszawski świątek literacki, tłumacząc je zawiścią i nowatorstwem swych poglądów, wypowiedzianych tu i ówdzie półgębkiem, nie głoszonych jednak otwar-

<sup>8</sup> Charakterystyczny był głos „Prawdy” Aleksandra Świętochowskiego: „Przyborowski to powieściopisarz małego kalibru, hospitant — jak się mówi w języku parlamentarnym — najrozmaitszych stronnictw dziennikarskich, począwszy od skrajnej lewicy aż do katolickiego centrum, redaktor znany z kilku nieszczęśliwych debiutów, słowem — literat, który ma wiele powodów do niezadowolienia ze świata” (*Na widnokręgu*, „Prawda”, 1884, nr 46, s. 585).

<sup>9</sup> BJ, rkps 6994: Korespondencja Walerego Przyborowskiego z lat 1881—1911, k. 13—13v: Henryk Gliński do Walerego Przyborowskiego, Petersburg 24 VIII 1885; tamże, k. 68—69v: Zygmunt Przybylski do tegoż, Kraków 10 II 1885; tamże, k. 77—78v: Edward Sedlaczek do tegoż, Lwów 15 VII 1885.

<sup>10</sup> BJ, rkps 7829, k. 260—261: Walery Przyborowski do Antoniego Rollego, Warszawa 27 VIII 1885; tamże, rkps 6994, k. 57—58: Zygmunt Miłkowski do Walerego Przyborowskiego, Genewa 24 IX i 7 XI 1885 r. Teodor Tomasz Jeż zamierzał przekazać „Chwili” swą powieść *Korona i topór*, ostatecznie jednak do tego nie doszło. Listy zawierały też ofertę finansową: popularny pisarz deklarował wstępnie chęć pisania dla „Chwili” korespondencji po 3 kopiejki od wiersza.

<sup>11</sup> BJ, rkps 6527, k. 458—460: Walery Przyborowski do Józefa Ignacego Kraszewskiego, Warszawa 25 VIII 1885.

cie<sup>12</sup>. W wypowiedzi na użytek Rollego koncepcja ugody zniknęła zupełnie, pozostał jedynie zamiar przeciwstawienia się programowi pracy organicznej, „który przez dwadzieścia lat tumaniał oczy narodowi, który go obezwładnił zupełnie, który obniżył poziom patriotycznych i pobywatejskich uczuć w narodzie, który na koniec stał się dojną krową dla wszystkich karierowiczów i aferzystów, Żydów i Niemców”<sup>13</sup>.

Oferty Przyborowskiego spotkały się z pozytywnym odzewem jedynie u pomniejszych literatów, bądź to podzielających szczerze jego poglądy, bądź to goniących za zarobkiem. Niektórzy, np. Józef Tokarzewicz (Hodi) i Henryk Gliński, obydwaj przebywający w Petersburgu i związani z redakcją „Kraju”, należeli chyba zarówno do pierwszej, jak i do drugiej kategorii. Tokarzewicz widział w „Chwili” kontynuację swych projektów zbliżenia polsko-rosyjskiego, datujących się jeszcze z okresu, gdy był członkiem radykalnego odłamu postyczniowej emigracji; w jego wypowiedziach z lat osiemdziesiątych XIX w. całkowicie zacierają się różnica między przymierzem z rosyjskimi przedstawicielami orientacji lewicowej a ugodą z caratem. Powoływał się na tradycje zbliżenia słowiańskiego zawarte w twórczości i wystąpieniach publicystycznych Staszica, Mickiewicza, Zaleskiego i Cieszkowskiego. Uprzedzał przy tym, że należy spodziewać się ataków z różnych stron; zachęcał jednak do wytrwałości i obiecywał poparcie<sup>14</sup>. W istocie miał w przyszłości należeć do najwytrwalszych współpracowników „Chwili”, co kosztowało go przejściowy konflikt i zerwanie z redakcją „Kraju”. Z kolei Gliński, wydawca i właściciel polskiej księgarni w Petersburgu, pozostający (podobnie jak i Hodi) w ciągłych tarapatkach finansowych<sup>15</sup>, w przededniu ukazania się „Chwili” organizował jej reklamę. Obiecywał, że roześle egzemplarze okazowe do wszystkich swych stałych klientów oraz wykorzysta listę prenumeratorów „Kraju” (należy przypuszczać, że i to nie podobało się Erazmowi Piltzowi). W pełni aprobował też idee przewodnie nowego dziennika; sądził, że zajmie on na rynku wydawniczym poczesne miejsce, i przewidywał sukces<sup>16</sup>.

Z kolei na Kujawach reklamował „Chwilę” przebywający tam latem 1885 r. u rodziny Zygmunt Przybylski. Ów dziennikarz i organizator życia teatralnego, czynny w Galicji i Królestwie pupil Stanisława Koźmiana, liczył na zdobycie co najmniej 30 prenumeratorów wśród okolicznego ziemiaństwa. Zalecał przy tym umieszczanie „Chwili” wszędzie tam, gdzie dociera konserwatywne „Słowo”<sup>17</sup>.

<sup>12</sup> Tamże, k. 459.

<sup>13</sup> BJ, rkps 7829, k. 261.

<sup>14</sup> BJ, rkps 6994, k. 110—111: Józef Tokarzewicz do Walerego Przyborowskiego, Petersburg 16 X 1885.

<sup>15</sup> M. Rulikowski, *Gliński Henryk*, PSB, t. VIII, Wrocław 1959, s. 61.

<sup>16</sup> BJ, rkps 6994, k. 13—13v: Henryk Gliński do Walerego Przyborowskiego, Petersburg 24 VIII 1885.

<sup>17</sup> Tamże, k. 70—70v: Zygmunt Przybylski do tegoż, Bylice 20 VIII 1885.

Korespondenci i sojusznicy Przyborowskiego posiłkowali się już wówczas prospektem nowego pisma, który ukazał się w lipcu. Sformułowany był raczej ostrożnie i aluzyjnie, ale nietrudno było wywnioskować, o co chodzi. Nowe wydawnictwo określano w nim jako „gazetę codzienną, poświęconą sprawom politycznym, społecznym i literackim”. Jego redaktor deklarował chęć pracy dla dobra społeczeństwa polskiego, obiecywał zwrócić baczną uwagę na problemy ludu wiejskiego, zaznaczając przy tym, że nie dąży do dyskryminacji innych warstw i klas. Postawę swą określał tak: „Wychodząc z zasady, że nie ma takiego położenia politycznego, w którym by działać nie można było, pragniemy przez wydawnictwo dziennika obudzić drzemiące w śnie niezdrowym społeczeństwo, zerwać z fatalną polityką serca, polityką tzw. pracy organicznej, która tylko pewnej grupie ludzi dozwoliła zrobić wielkie fortuny, a ogół obezwładniła, a natomiast poprzeć politykę rozumu, politykę szerokich horyzontów, podniosłych celów, szczytnych nadziei, politykę jednak zawsze liczącą się z okolicznościami”<sup>18</sup>. W tekście wspomniano także o „zrzeszonych ludach słowiańskich”. Jeśli wierzyć korespondentowi „Czasu”, po Warszawie krążył dowcip, że zamiast „zrzeszonych” miało być „zruszczonych”<sup>19</sup>.

„Chwila” utrzymała się zaledwie rok. Jako dziennik wychodziła od 1 października 1885 do 28 lutego 1886, następnie zaś do 7 października 1886 jako tygodnik. Ogółem ukazały się 134 numery pisma codziennego i 30 tygodniowego. Stosowne obliczenie wskazuje, że parokrotnie w ogóle nie udało się go wydać. Poszczególne numery ukazywały się też z opóźnieniem. Dotyczy to szczególnie ostatniego miesiąca edycji: nr 77/78 datowany 16 września 1886 pojawił się w dwa tygodnie po poprzednim, numery 79 i 80 również w odstępach dwutygodniowych, ale już bez łamanej numeracji. Były także kłopoty z docieraniem pisma do czytelników, o czym świadczy spora liczba drukowanych odpowiedzi redakcji, kwitujących listy prenumeratorów z odnośnymi pretensjami. Jako dziennik „Chwila” liczyła cztery strony dużego gazetowego formatu, do których kilka razy dodano jeszcze jedną kartę z ogłoszeniami, obwieszczeniami rządowymi i odcinkiem powieściowym. Na wersję wychodzącą co tydzień składało się początkowo 16, zaś od numeru 58 z 1886 r. 12 stron mniejszego formatu, typowego dla ówczesnych warszawskich tygodników (w sumie dwa, potem zaś półtora arkusza druku). Zmianę tłumaczono, niezbyt chyba szczerze, chęcią podwyższenia poziomu i staranniejszej prezentacji programu politycznego.

Na przeciętny numer składały się: artykuł wstępny, kronika dnia, kronika polityczna, dział ekonomiczny, jedna lub dwie korespondencje (zazwyczaj z prowincji, czasami jednak z Petersburga, Moskwy, Lwowa,

<sup>18</sup> Egzemplarz prospektu: BJ, rkps 7829, k. 262.

<sup>19</sup> „Czas”, nr 174 z 2 VIII 1885.

Poznania, sporadycznie nawet z Paryża). Regularnie publikowano przeglądający prasy, zatytułowane „Z gazet rosyjskich”; rzadziej pojawiał się dział „Z dzienników słowiańskich”. Bywały też felietony i, jak już wspomniano, utwory literackie. Dziennik kosztował niedrogo: pojedynczy egzemplarz 5 kopiejek, roczna prenumerata w Warszawie 8 rubli, zaś na prowincji — 10. Pod nagłówkiem każdego numeru zaznaczano: „»Chwila« jest więc najtańszą z wielkich gazet warszawskich”.

Informacje o nakładzie są sprzeczne; prawdopodobnie zresztą wahał się on w dość znacznych granicach. Z początkiem 1886 r. „Chwila” miała liczyć, zdaniem swego redaktora, przeszło tysiąc prenumeratorów, podczas gdy jeden z polemistów oceniał ją na 700 stałych czytelników<sup>20</sup>. Nieco wcześniej warszawskie „Wiadomości Bibliograficzne” podały jeszcze niższą liczbę 620 egzemplarzy rozchodzących się w prenumeracie, nie jest jednak jasne, czy tylko w Warszawie i okolicach, czy w całym Królestwie Polskim<sup>21</sup>. Zasięg był zatem niewielki; niezależnie od znacznej konkurencji ze strony obfitującej w tytuły ówczesnej prasy warszawskiej przyczyną była głównie niechęć, jaką darzono program polityczny i kierunek ideowy pisma. Nie doczekało się ono prawie żadnej pozytywnej wzmianki, zarówno ze strony polskich czasopism zaboru rosyjskiego, jak i prasy zakordonowej. Przychylnie, co symptomatyczne, wyrażały się o „Chwili” jedynie niektóre gazety rosyjskie, reprezentujące poglądy liberalne i umiarkowanie słowianofilskie. Inna rzecz, że przeciwnicy i konkurenci Przyborowskiego obawiali się na wyrost, iż może on podbić opinię publiczną i rynek. Miewali przy tym niecisłe informacje<sup>22</sup>.

Niechęć do Przyborowskiego miała różne odcienie. W czasopismach galicyjskich, przynajmniej tych stojących na lewo od stańczyków, ukazywały się komentarze sugerujące, że za redaktorem „Chwili” stoją „rządowe subwencje” i „rosyjskie ruble”. Zresztą i „Czas” piórem swego warszawskiego korespondenta rejestrował plotkę, że jeden z prenumeratorów „chciał, aby mu już »Chwili« nie przysyłali, lecz bał się, że go wsadzą do kozy”<sup>23</sup>. Oczywiście, w samej Warszawie ze względu na cenzurę nie można było napisać niczego podobnego. Zaznaczano więc jedynie, np. w „Przeglądzie Tygodniowym”, że nowe pismo nie reprezentuje nikogo z wyjątkiem swego redaktora i nikłego kółka jego współpracowników<sup>24</sup>. Niechęć z tej strony była zrozumiała wobec potępienia

<sup>20</sup> „Chwila”, 1886, nr 53, s. 7.

<sup>21</sup> „Wiadomości Bibliograficzne” z 15 XII 1885.

<sup>22</sup> Np. Antoni Pietkiewicz, pesymistycznie oceniając sytuację na warszawskim rynku czytelnicznym i powszechny jego zdaniem spadek liczby prenumeratorów pism periodycznych, pisał: „Smutne to, ale stokroć smutniejsze, że »Chwila«, jak powiadają, już zdobyła przeszło półtora tysiąca abonentów” (BJ, rkps Akc. 11/67: Antoni Pietkiewicz do Mariana Dubieckiego, Warszawa 9 XII 1885).

<sup>23</sup> „Czas”, nr 250 z 1 XI 1885.

<sup>24</sup> Polemika streszczona w „Chwili”. 1886, nr 76, s. 5.

i odrzucenia idei pracy organicznej<sup>25</sup>. Z kolei stojąca wówczas na przeciwnym biegunie ideowym „Niwa” uznała imprezę Przyborowskiego za podyktowaną chęcią zdobycia pieniędzy przejaw dziennikarskiej spekulacji. Wyrażono zdziwienie, że prezentuje się „podanie ręki przez podanych państwu jako program polityczny”. Krytykowano również przybieraną przez redaktora „Chwili” pozę posłannictwa i cierpiętnictwa<sup>26</sup>. Tu i ówdzie pojawiały się też głosy, że powstało w Warszawie drugie obok „Roli” Jana Jeleńskiego pismo antysemityczne. Opinie takie, podobne do cytowanej wyżej wypowiedzi Orzeszkowej, mogły opierać się na zawartej już w prospekcie „Chwili” wzmiance, że będzie ona przeciwstawiać się zalewającym kraj obcym żywiołom. W praktyce ton tekstów, w których była mowa o kwestii żydowskiej, bywał krytyczny, czasami nawet napastliwy, ale nie przekraczał granic „normy”, jaką zachowywała większość warszawskich gazet i czasopism. Wskazywano więc na obcość kulturalną Żydów oraz potępiano ich za uprawianie lichwy i nieuczciwego handlu, ale popierano przy tym — choć sporadycznie i niezdecydowanie — asymilację<sup>27</sup>. Kwestią żydowską zajmowano się jednak marginalnie. Cała uwaga była ześrodkowana na stosunkach polsko-rosyjskich i polsko-niemieckich, miejscu Polaków wśród Słowian i postulowanym modelu zachowań politycznych społeczeństwa polskiego. Traktowano je łącznie, pisząc zarówno o Polakach w zaborze rosyjskim, jak i mieszkańcach zaboru pruskiego czy Galicji.

Program ugody z Rosją, oparty na uroczyście deklarowanym poczuciu słowiańskiej wspólnoty i wyrzeczeniu się wszelkich marzeń o niepodległości, powtarzany był i przypominany właściwie w każdym numerze czasopisma. Jeśli nie pojawiał się w artykule wstępnym, znajdował miejsce w innych działach, szczególnie w przeglądach prasy. Formułowano go kategorycznie: przyszłość Polaków leży wyłącznie w ich związku z Rosją. Przyjęcie tego pewnika dyktują nie tylko rozum i realizm polityczny, lecz należy także uznać, że postawa taka niesie ze sobą liczne korzyści lub obiecuje je na przyszłość. Należy więc przewyciężyć historyczne uprzedzenia i uczucie wrogości; leży to w interesie obu narodów, polskiego i rosyjskiego. „Chwila” pisała m. in.: „My stawiamy program [...] szczerego, otwartego, bez żadnej ukrytej myśli podania ręki temu, kto koleją losu stał się naszym władcą [...] oparcia się plecami o niego,

<sup>25</sup> Kontrowersje te starał się łagodzić Henryk Gliński, który sugerował Adamowi Wiślickiemu daleko idącą zbieżność poglądów z Przyborowskim i dementował krążące po Warszawie plotki o obcej inspiracji nowego periodyku. Prosił też o życzliwy, a przynajmniej obiektywny stosunek na przyszłość, która jego zdaniem należeć będzie do zwolenników linii politycznej „Chwili” (Bibl. Publ. m. st. Warszawy, rkps 261, t. II, k. 401—402v: Henryk Gliński do Adama Wiślickiego, Petersburg 28 IX 1885).

<sup>26</sup> Chorąży [M. Godlewski], *Sprawy bieżące XXII*, „Niwa”, R. XIV: 1885, t. 28, nr 260, s. 685—687.

<sup>27</sup> Zob. np. „Chwila”, nr 17 z 20 X 1885 i nr 2 z 4 I 1886.



o cały świat słowiański wreszcie”<sup>28</sup>. W jednym z pierwszych numerów znalazło się nawet stwierdzenie, że o pojednanie polsko-rosyjskie nie powinno być trudno, ponieważ „w ustawodawstwie z ostatnich dwudziestu lat nie ma aktu woli monarszej, który by nam [język i religię] nie już odbierał, ale nawet zaprzeczał”<sup>29</sup>. Później jednak nie wracano do tego szokującego sformułowania, pozostającego w jaskrawej sprzeczności z codziennym doświadczeniem Polaków z zaboru rosyjskiego.

Lepiej pomyślane mogło się wydawać porównanie losów Królestwa Polskiego i Finlandii, posiadającej wciąż jeszcze elementy samorządu. Rzecz inna, że przy okazji idealizowano sytuację panującą w tym kraju oraz jego rzekomy rozkwit w wyniku otrzymanych w zamian za posłuszeństwo względnych swobód narodowych. Podkreślano, że nie było tam powstań i dlatego właśnie „Finlandia przedstawia nam wzór, do czego może prowadzić rozumna i na podstawach lojalnych oparta polityka”<sup>30</sup>.

Punktem wyjścia było zatem potępienie zrywów niepodległościowych. Przyborowski nie był tu oryginalny — podobny sposób widzenia niedawnej przeszłości był przecież w latach osiemdziesiątych XIX w. od dawna propagowany zarówno przez organy konserwatystów krakowskich, jak i pisma warszawskich pozytywistów. Dla wielu była to jedynie konstatacja faktów, ale ugodowcy zaczęli od niej dopiero tok rozumowania. Wyraźnie widać jego schemat w artykule, którym „Chwila” witała rok 1886. Najpierw potępiono zbrojną walkę o niepodległość, ewokując obraz ofiar, które poszły na marne, by potem wyrazić nadzieję, że „raz zerwawszy z polityką nerwów, rządząc się tym tylko, co bezpośrednią nam korzyść przynieść może, wierząc w dziejowe nowe przeznaczenie i przeznaczenie plemienia, do którego należymy, dzieje nasze inną, jaśniejszą potoczyć mogą się koleją”<sup>31</sup>. Oprócz częstego przypominania realiów, z którymi należy się liczyć, oraz klęsk poniesionych w nieodległej przeszłości programowi ugody starano się nadać szersze uzasadnienie historiozoficzne i geopolityczne. Dostarczała go przede wszystkim antypolska polityka Niemiec. „Chwila” informowała niezwykle drobiazgowo i w nader dosadnych słowach o różnych „pruskich gwałtach” w Wielkopolsce czy na Pomorzu i Śląsku. A było o czym pisać: to właśnie w 1885 r. rząd Bismarcka usunął z terenu Rzeszy wszystkich Polaków nie posiadających obywatelstwa niemieckiego; nadal germanizowano szkolnictwo i szykowano się do walki o ziemię. Każda wypowiedź kanclerza oraz każda dyskusja w parlamencie pruskim i sejmie Rzeszy były przedrukowywane lub komentowane; zamieszczano nawet plotki i przytaczano niezbyt istotne fakty czy wypowiedzi, biorąc je za podstawę szerokich uogólnień. Perswadowano też Rosji, i to nader intensywnie, że zagro-

<sup>28</sup> Tamże, nr 14 z 17 X 1885.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Tamże, nr 6 z 7 X 1885.

<sup>31</sup> Tamże, nr 1 z 2 I 1886 (art. wstępny).

żenie niemieckie również jej dotyczy<sup>32</sup>. W tym przypadku powoływano się nawet na szowinistyczne pisma rosyjskie (z którymi „Chwila” zazwyczaj polemizowała), obsesyjnie doszukujące się w niemieckiej kolonizacji rolnej czy w sukcesach przemysłowców niemieckiego pochodzenia elementów perfidnego planu<sup>33</sup>. Starano się także sugerować, że wywodząca się spośród niemieckiej ludności imperium rosyjskiego biurokracja była główną przyczyną cierpień Polaków, zaś Prusy zawsze popierały represyjne posunięcia nad Wisłą<sup>34</sup>.

Wobec tak wyeksponowanego generalnego zagrożenia sojusz z Rosją jawił się jako jedyne logiczne wyjście. Dla jego ostatecznego uzasadnienia Przyborowski nie wahał się przed wykorzystaniem, przynajmniej częściowym, koncepcji rosyjskiej misji dziejowej, głoszonej m. in. przez osławionego historyka, autora podręczników szkolnych, Dymitra Iłowajskiego. Według niego i owszem, w XIV. w. państwo polskie stanowiło tarczę osłaniającą ludność słowiańską przed zagrożeniem germańskim i tatarskim. Od dawna jednak podobną rolę spełnia Rosja, zaś ten, kto próbuje osłabić carat, działa na szkodę Słowiańszczyzny. Przyborowski dodawał tu od siebie, że nawet gdyby Polska cudem powstała, zostałyby natychmiast uwikłana w konflikt ze wschodnim sąsiadem, co bezlitośnie i skutecznie zostałyby wykorzystane przez Niemców<sup>35</sup>.

Było to rozumowanie uprzedzające o blisko dwadzieścia lat podobne koncepcje Romana Dmowskiego. Opierano je na wizji odwiecznego „Drang nach Osten”. W każdym właściwie numerze „Chwili” skupiano na niej uwagę. Pismo to, nie stroniące od mocnych wyrażeń, pod tym względem przechodziło samo siebie. Oto np. pisano, że „z Niemcami [...] nie ma przyjaźni, nie ma sojuszu, nie ma miłości, ale walka na śmierć i życie, walka nie ustająca dopóty, dopóki jeden z przeciwników nie padnie”. Wierzano jednak, że tendencja historyczna może się odwrócić i „gdy dwa bratnie narody, rządzone jednym berłem, pokrewne sobie, zawrą ze sobą nie tylko dyplomatyczną, ale braterską ugodę na podstawie poszanowania praw wzajemnych [...] stare, odwieczne »hura!« Słowianina zabrzmi znów nad Odrą i Łabą [...] zabrzmi po całej ziemi”<sup>36</sup>.

W ogólnych zarysach program ów zdawał się pokrywać z rosyjskim

<sup>32</sup> Np. „Chwila”, nr 56 z 5 XII 1885.

<sup>33</sup> Posuwano się nawet do aprobaty rუსyfikacyjnych zarządzeń skierowanych przeciwko Niemcom zamieszkałym w guberniach bałtyckich, a będących częścią tego samego kursu politycznego z czasów panowania Aleksandra III, który tak silnie dotykał Królestwo Polskie (tamże, nr 58 z 9 XII 1885. Por. też nr 59 z 10 XII tr., gdzie alarmistyczny komentarz o wzroście liczby ludności niemieckiej w Królestwie).

<sup>34</sup> „Chwila”, nr 72 z 29 XII 1885.

<sup>35</sup> Tamże, nr 49, z 4 III 1886.

<sup>36</sup> Tamże, nr 10 z 12 X 1885; niemal identyczne sformułowania w nr. 16 i 17 z 22 i 23 I 1886.

panslawizmem w jego ekspansjonistycznej wersji. Gdy jednak przechodzono od antyniemieckich deklaracji do szczegółów wzajemnych stosunków między narodami słowiańskimi, okazywało się, że są różnice. Znamienna jest tu reakcja „Chwili” na śmierć Michała Czajkowskiego (Sadyka Paszy) w styczniu 1886 r. Przypomnijmy, że pod koniec życia powrócił on z emigracji do Rosji i złożył szereg wiernopoddańczych deklaracji z silnymi akcentami panslawistycznymi; uznany powszechnie za renegata, zakończył życie samobójstwem, które — jak się zdaje — miało głównie podłoże osobiste<sup>37</sup>. Pomieszczony w „Chwili” zwięzły nekrolog przypominał, że „Czajkowski długo wyznawał zgubną politykę marzeń”; ostatnie lata jego życia właściwie przemilczano<sup>38</sup>. Wkrótce jednak Przyborowski został zmuszony do zajęcia stanowiska. Oto w rosyjskim dzienniku „Swiet” ukazał się list, jaki na miesiąc przed samobójstwem Czajkowski wystosował do redaktora tego pisma — Komarowa. Była tam mowa m. in. o odwiecznej walce między Wschodem i Zachodem, ujmowanym jednak szerzej niż Niemcy. Tekst opatrzonego następującym komentarzem: „M. Czajkowski szczególnie cieszył się z ostatniego ruchu w kierunku słowiańsko-rosyjskim między Polakami. Z zapalem mówił o pojawieniu się w Warszawie gazety »Chwila« wydawanej przez Przyborowskiego, syna jego przyjaciela”. Zainteresowany zdecydowanie odciął się od sugerowanych mu związków. „»Chwila« — pisał — najprzód ma kierunek słowiańsko-polski. Jej idzie o własny kraj, a jeżeli chce się oprzeć na Słowiańszczyźnie, jeżeli pragnie załagodzenia obecnych zatarłów, to tylko ze względu na dobro własnego kraju<sup>39</sup>.”

Wiadomość o przyjaźni z Przyborowskim seniorem okazała się przejawem typowej dla Czajkowskiego skłonności do konfabulacji. Przyborowski junior skomentował to zgryźliwie: „Podczas gdy Czajkowski tułał się po obczyźnie, bisurmanił się i marzył dziwy [...] mój ojciec ciężko pracował w kraju”<sup>40</sup>. Niezależnie od faktu, że zestawienie z byłym dowódcą kozaków sułtańskich nie mogło przysporzyć Przyborowskiemu popularności, „Chwila” konsekwentnie stała na stanowisku, że Polacy nawet związani z Rosją i Słowiańszczyzną muszą zachować swą religię i odrębność narodową. Tymczasem dawny Sadyk Pasza pod koniec życia przyjął prawosławie, a o katolicyzmie i „łacińskości” wypowiadał się w tonie rosyjskiego szowinizmu. Tego było trochę za wiele. Na łamach „Chwili” starano się bowiem tłumaczyć, że wspólnota celów, jaka łączy narody słowiańskie, nie jest sprzeczna z kultywowaniem rodzimych tradycji. Sugerowano, iż fakt, że Polska jest katolicka i związana z cywilizacją zachodnią, nie musi sam przez się naruszać „solidarności szczerpowej”. Tezę tę miały wspierać argumenty historyczne. Jako tytuł do

<sup>37</sup> J. Chudzikowska, *Dziwne życie Sadyka Paszy*, Warszawa 1971.

<sup>38</sup> „Chwila”, nr 15 z 21 I 1886.

<sup>39</sup> Tamże, nr 19 z 26 I 1886.

<sup>40</sup> Tamże.

sławy przedstawiano więc walki, jakie Polska toczyła z Zakonem Krzyżackim, Turkami i Tatarami — także w obronie sąsiednich ludów. Była to równocześnie odpowiedź na popularne wśród panslawistów rosyjskich opinie, iż Polacy są zdrajcami Słowiańszczyzny, „koniem trojańskim” obcej ekspansji<sup>41</sup>.

Polską odrębność podkreślał Przyborowski dosyć często<sup>42</sup>. Zdawał sobie sprawę, że może go to uwiarygodnić w oczach czytelników. Formułując po raz kolejny swe *credo*, pisał np.: „Wobec noża germańskiego [...] cokolwiek powiedzieć by można, wszelako należy odwołać się do braterstwa krwi łączącego nas ze światem słowiańskim, z najpotężniejszym dziś reprezentantem tego świata — i zażądać od niego pomocy. [Czyniąc to] nie zrzekamy się wcale przysługujących nam praw przyrodzonych, owszem, już w tym samym żądaniu leży wyznanie nasze, że żyć chcemy”<sup>43</sup>.

Niektóre wypowiedzi „Chwili” deklarowały „pojednanie z Rosją” bez żadnych warunków wstępnych. Inne stawiały tę sprawę odmiennie. Np. w artykule *Dwa obozy*, stanowiącym przegląd stanu polityki europejskiej i światowej, zwracano uwagę na prusko-angielską wspólnotę interesów, przypisując duże znaczenie konfliktowi Rosji i Wielkiej Brytanii o wpływy w Azji Środkowej. W tym stanie rzeczy w interesie Berlina i Londynu leżałoby osłabienie przeciwnika, np. poprzez popieranie polskiej irredenty. Byłoby to zresztą przedłużeniem odwiecznej polityki Zachodu dążącego do wykorzystywania naiwności Polaków. Szukając argumentów historycznych na poparcie tej tezy, przypomniano Napoleona I i wysłanie części Legionów na San Domingo, powstanie listopadowe, korzystne dla Francuzów i Belgów, oraz politykę Metternicha w 1846 r. Oczywiście, rezultatem takiego rozumowania była znów opcja rosyjska, tym razem opatrzona wyraźnym zastrzeżeniem, odbiegającym od zasad petersburskiego czy moskiewskiego panslawizmu: „Dzięki dążeniom Rosji do opanowania Bosforu oraz dróg prowadzących do niego, również jak dzięki nowym prądom szowinistycznym, które się w łonie Rosji ujawniają [...] rodzi się w umysłach wielu jej ludzi przekonanie, że Rosja ma jakąś szczególną misję dziejową, skutkiem której może pochłonąć Słowiańszczyznę, a wyrażając się obrazowo — »zatopić słowiańskie rzeki

<sup>41</sup> Tamże, nr 60 i 61 z 11 i 12 XII 1885. O zachowaniu kontaktów kulturalnych z Zachodem przy wyrzeczeniu się związków politycznych zob. też nr 47 z 2 III 1886 (polemika z lwowską „Strażnicą”).

<sup>42</sup> Por. np. „Chwila”, nr 21 z 24 X i nr 29 z 3 XI 1885 (gdzie artykuł wstępny o tradycjach narodowych, które nie powinny jednak przejawiać się „w piosenkach, kontuszach czerwonych i chorągiewkach”). Konsekwentnie potępiano też krakowskie obchody rocznicy powstania listopadowego (w polemice z „Nową Reformą”, tamże, nr 54 z 3 XII 1885) czy złożenie w Dzień Zaduszny kwiatów na mogile pięciu poległych z 1861 r. na Cmentarzu Powązkowskim, co wywołało represje wobec sprawców tego czynu (tamże, nr 47 z 24 XI 1885).

<sup>43</sup> Tamże, nr 4 z 7 I 1886.

w morzu rosyjskim»<sup>44</sup>. Sugeruje się tu zatem błędy w polityce rosyjskiej na Bałkanach; w istocie nie osiągała ona wówczas swych celów wśród Serbów czy Bułgarów, zwłaszcza zaś ludności słowiańskiej wyznającej katolicyzm (np. Chorwatów). Żywe ciągle nadzieje na „braterską pomoc” przeciwko Turcji czy nawet Austro-Węgrom mieszały się z, słabszymi co prawda, obawami przed uzależnieniem. O niepowodzeniach Petersburga decydowało jednak stanowisko mocarstw europejskich, powstrzymujących wpływy rosyjskie w tym regionie<sup>45</sup>. Wszelako redaktorowi „Chwili” mogło się zdawać, że jego sugestie trafią na podatny grunt. Perswadował więc: „Pojednanie się z Polską, zadośćuczynienie jej potrzebom i prawom przyrodzonym nada Rosji od razu ten olbrzymi wpływ moralny na cały świat słowiański, jakiego nie dały te potoki krwi, jakie wylała na śnieżnych szczytach Bałkanów”<sup>46</sup>.

Pragnąc przekonać czytelników do swego programu, Przyborowski starał się dezawuować wszystkie inne. O potępianiu powstań i wykazywaniu głupoty i szkodliwości wszelkiej konspiracji była już mowa; zresztą powtarzanie tego motywu przez pismo byłoby walką z nieistniejącym przeciwnikiem. Pozostawały jednak jeszcze inne, popularniejsze wówczas koncepcje polskiej myśli politycznej: praca organiczna i rozwiązanie austro-polskie. Obydwie zostały zdecydowanie odrzucone.

Krytyka pracy organicznej na łamach „Chwili” szła torem zarysowanym w poprzedzającej wydawanie gazety korespondencji Przyborowskiego. Zbiegła się ona z ogólnym kryzysem wiary w idee pozytywizmu, wyraźnie zaznaczającym się w połowie lat osiemdziesiątych XIX w. Rozczarowanie konfrontacją programu z rzeczywistością społeczną przejawiało się nawet na łamach „Przeglądu Tygodniowego” i „Prawdy”<sup>47</sup>. Przyborowski dołączał się do głosów twierdzących, że pod płaszczykiem ideologii organicznikowskiej kryją się egoistyczne interesy. Bezmyślnie lansowane hasło *enriches-vous* uzasadnia nadużycia kapitalistów, nieuczciwą grę na giełdzie, pozorne bankructwa ze szkodą dla wierzycieli. Zresztą z przychylnego klimatu dla podobnych poczynań korzystają głównie obcy. Na marginesie informacji, że łódzki oddział Banku Handlowego prowadzi księgi kasowe w języku niemieckim, „Chwila” pisała: „Do takich to rezultatów doprowadzić musiał program, którego skutkiem było zubożenie się materialne, a zubożenie to, naturalną koleją rzeczy, wszystkie inne cele zepchnęło na drugi plan”<sup>48</sup>. Na innym miejscu, kon-

<sup>44</sup> *Dwa obozy*, tamże, 1886, nr 55, s. 2.

<sup>45</sup> L. Bazyłow, *Dzieje Rosji 1801—1917*, Warszawa 1977, s. 412—414.

<sup>46</sup> „Chwila”, nr 20 z 23 X 1885; powtórzenie tej samej myśli w nr. 64 z 16 XII 1885.

<sup>47</sup> W. Weiss, *Przełom antypozytywistyczny w Polsce w latach 1880—1890 (Przemiany postaw światopoglądowych i teorii artystycznych)*, Kraków 1966, s. 17—33.

<sup>48</sup> „Chwila”, nr 10 z 12 X 1885.

statując z zadowoleniem odwrót od hasła pracy organicznej, wyrażano tę samą myśl w ostrzejszej formie: „Na koniec oczy powoli się otwierają. Obrzydliwy pościg za groszem, ze geszefcikiem, zżydzenie społeczne pokryte maską obywatelstwa, najniegodziwsze faryzeuszostwo poczyna wszystkich oburzać”<sup>49</sup>.

Program organiczników atakowano jednak przede wszystkim za jego nieskuteczność. Linia taka przeważała zwłaszcza w początkowym okresie istnienia pisma, gdy jego ton był względnie umiarkowany<sup>50</sup>. Przyborowski interpretował ów program w duchu jednoznacznie niepodległościowym, traktował go jako bez mała dalszy ciąg „powstańczych mrzonek”. Chcąc być bardziej realistyczny od pozytywistycznych realistów, wskazywał na straty, jakie poniosła polskość w ciągu kilkunastu poprzednich lat. W polemice z „Dziennikiem Poznańskim” ironicznie potraktował wielkopolskich organiczników, którzy jego zdaniem nie mieli żadnych szans na przeciwstawienie się niemieckiej potędze ekonomicznej. Nie bez racji podkreślał, że efektywna praca społeczna jest możliwa tylko wtedy, gdy istnieje minimum swobód obywatelskich i politycznych. Oczywiście uwagi te można było odnieść również do zaboru rosyjskiego.

W wypowiedziach dotyczących Królestwa Przyborowski był znacznie mniej skrepowany niż jego rywale z warszawskiej prasy. Nie ulega wątpliwości, że cenzura pozwalała mu na wiele, choć nie wydaje się, by miał szczególne powiązania z carskimi władzami. O otwartym przeciwstawianiu się polityce rusyfikacji nie mogło być oczywiście mowy, często jednak redaktor „Chwili” wdawał się w polemiki z szowinistycznymi gazetami rosyjskimi, przemycając przy okazji to i owo — nie jako krytykę stanowiska czynników oficjalnych, lecz jedynie potępienie prywatnych poglądów. Szedł tu utartym szlakiem — w podobny sposób zachowywały się inne pisma zaboru rosyjskiego (szczególnie w latach 1880—1881, gdy cenzura przejściowo zelżała). Taktykę tę stosował zwłaszcza „Kraj”. Do polemiki z patronem nacjonalistycznego odłamu prasy rosyjskiej Michałem Katkowem sięgnął też Zygmunt Wielopolski, gdy po zabójstwie Aleksandra II w marcu 1881 r. ponownie przedstawił ugodową ofertę, odrzucając zdecydowanie zarzuty, jakoby Polacy stanowili czynnik antypaństwowy<sup>51</sup>.

Pisała więc „Chwila”, że to właśnie „Moskowskije Wiedomosti” Katkowa czy „Nowoje Wriemia” Aleksego Suworina szkodzą interesom rosyjskim, utrudniając pojednanie dwóch słowiańskich narodów. Oskar-

<sup>49</sup> Tamże, 1886, nr 75, s. 5. W tym samym duchu: nr 25 z 29 X i nr 28 z XI 1885.

<sup>50</sup> Por. tamże, nr 2 z 2 X i nr 6 z 7 X 1885.

<sup>51</sup> Por. A. Szwarc, *Polskie i rosyjskie echa listu otwartego margrabiego Zygmunta Wielopolskiego do Michała Katkowa z 1881 r.*, [w:] *Słowiańszczyzna i dzieje powszechne. Studia ofiarowane Profesorowi Ludwikowi Bazylowowi w siedemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, Warszawa 1985, s. 100—113.

żała pisma tego typu o rozsiewanie irracjonalnej nienawiści oraz posługiwanie się kłamstwami, by uzasadnić wszechobecność „polsko-katolickiej intrygi”<sup>52</sup>. Dementując np. informacje organu Katkowa o przewadze Polaków wśród osób zatrudnionych na posadach państwowych w Królestwie, Przyborowski wykazywał, że jest ich niewielu i że można ich znaleźć jedynie na najniższych stanowiskach, na które brak rosyjskich kandydatów. Ponadto w „Chwili” sugerowano (co także nie było nowością), że w antypolskich nawoływaniach części gazet rosyjskich maczał palce sam Bismarck; w każdym zaś razie są one zgodne z jego interesami<sup>53</sup>.

Starala się „Chwila” przekonywać prasę rosyjską, że wszelkie obawy o lojalność Polaków są płonne. Przypominano zachowanie ludności Królestwa w latach wojny z Turcją 1876—1877, gdy nie doszło do żadnych przypadków dywersji, zaś żołnierze polskiej narodowości złożyli na Bałkanach obfitą daninę krwi. Często jednak pisma moskiewskie czy petersburskie przynosiły fragmenty wypowiedzi, które ukazały się w druku w Poznaniu czy Galicji lub nawet na łamach gazet niemieckich, a zdawały się świadczyć o odmiennej postawie. W lutym 1886 r. półoficjalny „Warszawskij Dniewnik” uderzył np. na alarm z powodu artykułu, jaki w „Schlesische Zeitung” zamieścił podobno anonimowy obywatel ziemski z Wołynia, oczywiście Polak. Przewidywał on rozbicie w przyszłości potęgi rosyjskiej przez wspólne siły Austro-Węgier i Niemiec — nie bez udziału Polaków. Oto charakterystyczna próbka stylu, w jakim reagowała na to „Chwila”: „Że jakiś szlachcic spod ciemnej gwiazdy wystrzelił z głupstwem, które myśmy potępili [...] to teraz ma być winien cały naród polski? Zaprawdę, dziwna logika. Ale jak biednemu zawsze wiatr w oczy wieje, tak w stosunku do słabych i zagrożonych nawet prawidła zdrowego rozsądku muszą ulec skrzywieniu”<sup>54</sup>.

Antypolskie wystąpienia szowinistów starano się czasami bagatelizować. W jednym z przeglądów prasy rosyjskiej wypowiedziano opinię, że linia ta jest słabsza, niż mogłoby się wydawać. „Moskowskije Wiedomosti” mają bowiem zaledwie dwa tysiące prenumeratorów, „Nowoje Wriemia” czytane są ze względu na świetny serwis informacyjny, nie zaś polakożercze wyskoki. Wreszcie negowano półurzędowy charakter takich pism, jak „Wilenski Wiestnik” czy „Warszawskij Dniewnik”<sup>55</sup>. Całej tej grupie przeciwstawiano inne, liberalne, „wcale wpływowe”, jak pisano, gazety; wymieniono z nich kilka: „Gołos”, „Wiestnik Jewropy”, „Nowosti” i „Swiet”. W istocie pisma te od czasu powstania „Chwili” wyrażały się o niej na ogół z sympatią. Parokrotnie dochodziło nawet do publikowania na łamach organu Przyborowskiego tekstów dziennika-

<sup>52</sup> Np. „Chwila”, nr 18 z 21 X i nr 67 z 21 XII 1885.

<sup>53</sup> Tamże, 1886, nr 54, s. 13.

<sup>54</sup> Tamże, nr 48 z 3 III 1886.

<sup>55</sup> Tamże, 1886, nr 55, s. 6.

rzy rosyjskich (nieprzypadkowo jednak nie zdradzających swych nazwisk). Zwracając się do społeczeństwa polskiego, jeden z nich pisał np.: „Idea słowiańska nie budzi w was energii, ponieważ straciliście już wiarę w przyszłość! I jeżeli przestaliście spoglądać z nadzieją na zachód, to jednak nie patrzycie i na wschód, gdyż potężne zło wykopało między nami a wami przepaść, do zapełnienia której brak jeszcze miłości”<sup>56</sup>. Życzliwe zainteresowanie dominowało na początku<sup>57</sup>; w miarę upływu czasu mierzonego kolejnymi numerami „Chwili” ze strony prasy rosyjskiej, nawet tej umiarkowanej, mnożyły się znaki zapytania. Utyskiwano np., że organ Przyborowskiego za bardzo zaznacza swą samodzielność, fałszywie interpretuje program słowiański i ulega wpływom konserwatywnym. Według tych opinii, „gazeta ta odbiła od jednego brzegu i nie dopłynęła do drugiego”<sup>58</sup>. W szczerość „Chwili” nie uwierzyły naturalnie „Moskowskije Wiedomosti”, widząc w niej szczególny przejaw polskiej perfidii. „Wyraźne jest — pisano — że cała sprawa nie polega na idei słowiańskiej, na służeniu przez Polaków interesom Słowiańszczyzny, ale na tym, że za pośrednictwem tej idei można wskrzesić zaginione polskie plemiona znad Łaby i Odry”, potem zaś odwrócić się od Rosji. Jako dowód przypominano dystansowanie się Przyborowskiego od osoby i koncepcji Czajkowskiego<sup>59</sup>.

Zresztą i początkowi sojusznicy nie zawsze dopisywali. Na łamach „Światu” ukazał się np. artykuł pozytywnie oceniający ostatni okres rządów rosyjskich nad Wisłą, wysławiający Hurkę i Apuchtina i przedstawiający jako zbawienne rezultaty polityki prowadzonej po stłumieniu powstania styczniowego. Jego autor przewidywał, że jeżeli Rosja utrzyma ten sam kierunek jeszcze przez 25 lat, nie będzie już nigdy musiała się lękać „polskiej intrygi”. Trzeba przyznać, że „Chwila” sumiennie przedrukowała ów tekst, i to bez żadnego komentarza, opatrując tylko występujące w nim wyrażenie „Kraj Przywiślański” wykrzyknikami i znakami zapytania<sup>60</sup>.

O szczerości słowianofilskiej orientacji Przyborowskiego świadczą też miały materiały dotyczące innych narodów z tej grupy etnicznej. Nie było ich wiele. „Przegląd prasy słowiańskiej” zawierający wyciągi

<sup>56</sup> Rosjanin, *Listy z Moskwy*, „Chwila”, nr 4 z 5 X 1885. W przeszło 10 lat później w „Pietierburskich Wiedomostiach” pojawiła się plotka, że do „Chwili” pisywał sam Iwan Aksakow (zmarły już 27 stycznia 1886). Przyborowski oświadczył jednak, że nie znał tego wybitnego przedstawiciela rosyjskich słowianofilów i nie utrzymywał z nim żadnych kontaktów (W. Przyborowski, *List otwarty*, „Kraj”, 1897, nr 6, s. 24).

<sup>57</sup> Nawet „Wilenski Wiestnik” wyraził się kiedyś, że „Chwila” pisze „prześlizczone artykuły” (por. „Chwila”, nr 17 z 20 X 1885).

<sup>58</sup> Tamże, 1886, nr 53, s. 6 (omówienie korespondencji z Warszawy do tygodnika „Niedziela”).

<sup>59</sup> Tamże, nr 47 z 2 III 1886 (omówienie artykułu z „Moskowskich Wiedomosti”).

<sup>60</sup> Tamże, 1886, nr 55, s. 8.



z pism czeskich, serbskich czy bułgarskich publikowano bardzo nieregularnie. Doniesienia własne z tych krajów zdarzały się zupełnie sporadycznie. Przyczyną były trudności natury technicznej. Oto np. jeszcze w pierwszym okresie wydawania nowego pisma jego redaktor pragnął zapewnić sobie współpracę przebywającego właśnie w Pradze młodego językoznawcy Jana Karłowicza. Ten ostatni wymówił się jednak brakiem czasu, choć pochwalił chęć obszernego informowania o sprawach czeskich <sup>61</sup>.

Niezależnie od tych kłopotów pisywano jednak czasami np. o regionie bałkańskim, podkreślając, że niebezpieczeństwo niemieckie zagraża także i tym okolicom Europy. Zabierano również parokrotnie głos w kwestiach białoruskiej i ukraińskiej. O Białorusinach zamieszczono np. paruodcinkowy szkic etnografa Aleksandra Jelskiego, który podkreślał ich narodową i językową odrębność oraz uwypuklał wartość ich kultury ludowej. Ukraińcy pojawiali się na łamach „Chwili” wyłącznie w związku z tzw. sprawą ruską w Galicji. Bez większych zastrzeżeń popierano ich tendencje emancypacyjne. Przyborowski stał tu na stanowisku pozornie nieco zbliżonym do oficjalnych kół rosyjskich i tamtejszej opinii publicznej: w Rosji chętnie eksponowano ucisk galicyjskich Ukraińców przez Polaków. Oczywiście były też różnice: oficjalny Petersburg czy koła nacjonalistyczne w Moskwie utożsamiały ludność Ukrainy z narodem rosyjskim, podczas gdy redaktor „Chwili” uznawał ich za osobną nację. Nie uważał przy tym ich położenia za rozpaczliwe i zawinione wyłącznie przez Polaków, choć dystansował się od polityki lwowskiego namiestnictwa. Oto np. w związku ze sporami, jakie toczono na forum sejmu krajowego we Lwowie odnośnie do szkolnictwa w języku ukraińskim, w piśmie ukazał się następujący komentarz: „Należy bowiem nie zapominać, że jeżeli drogą nam jest odrębność narodowa, drogą jest też każdemu, i że w kraju, gdzie jest lud ruski — Ruś powinna panować. Choćby dziś z powodu wielu okoliczności coś podobnego nie było możliwym do urzeczywistnienia w całej rozciągłości, niechby było przynajmniej podniesionym do zasady” <sup>62</sup>.

Takie stanowisko rzutowało w jakiejś mierze na stosunek do Austro-Węgier i galicyjskich orientacji politycznych. Nie był on jednolity. Niekiedy widziano w Austrii państwo przede wszystkim niemieckie, zwracając uwagę na jej sojusz z Rzeszą <sup>63</sup>. Wiedniowi zarzucano ograniczanie praw narodowych Czechów. Nie przemilczano też antysłowiańskiej polityki prowadzonej na Węgrzech. Krytykując ją, potępiano zarazem żywe w Krakowie i Lwowie tendencje do bratania się z Węgrami; czyniono tak zresztą nie tylko dlatego, że Budapesztowi można było

<sup>61</sup> BJ, rkps 6994, k. 35—36: Jan Karłowicz do Walerego Przyborowskiego, Praga 11 IX 1885.

<sup>62</sup> „Chwila”, nr 8 z 12 I 1886.

<sup>63</sup> Por. tamże, nr 18 z 21 X i nr 19 z 22 X 1885.

zarzucić prześladowanie Słowaków czy Chorwatów, lecz równocześnie ze względu na niemożność opierania się „na garstce wymierających potomków Attyli”<sup>64</sup>. Przyborowski był jak widać konsekwentny w narodowym, prawie rasistowskim ujmowaniu podstaw stosunków europejskich.

Parokrotnie jednak dawano do zrozumienia, że w przyszłości w polityce Austro-Węgier może dokonać się zwrot. Dla własnego pożytku państwo to winno odsunąć się od Niemiec i związać z Rosją. Oczywiście, najpierw konieczne byłoby wypełnienie postulatów wszystkich ludów słowiańskich wchodzących w jego skład (w nieco odmiennej wersji określono wizję Austro-Węgier całkowicie zdominowanych przez Słowian). Równocześnie sięgając do przeszłości, przypomniano także „rakuską perfidię”<sup>65</sup>.

Problem autonomii galicyjskiej był trudniejszym orzechem do zgryzienia. „Chwila” chętnie sugerowała, że decentralizacja Austro-Węgier jest fikcją, i chciwie łowiła wszelkie wystąpienia centralistów w wiedeńskiej Radzie Państwa. Złe strony przynależności części ziem polskich do monarchii Habsburgów wydobywano także zajmując się sytuacją ekonomiczną Małopolski. Notabene „Chwila” rzadko operowała argumentami ekonomicznymi, by uzasadnić program przyszłej ugody. W tym jednak przypadku, aby lepiej uwypuklić „nędzę galicyjską”, sięgano do sformułowań jakby żywcem przepisanych ze *Wskazań politycznych* Świętochowskiego. Podkreślano zatem, że związek z Rosją utworzył przed polskim przemysłem i handlem rynki wschodnie i doprowadził do wzbogacenia kraju. W zaborze austriackim natomiast sytuacja przedstawiała się odwrotnie.

Innym elementem krytyki stosunków galicyjskich był zarzut, że prowincja ta zdominowana jest przez szlachtę, która w znacznej mierze ponosi winę za panujące tam zacofanie. Generalnie rzecz biorąc, pismo podkreślało swą „postępowość”. Ukazując w czarnych barwach rolę, jaką odegrała polska szlachta w przeszłości, potępiano także — na wzór pozytywistów — pozostałości szlacheckizny. Zdaniem Przyborowskiego, układ stosunków społecznych utrudniał np. przeciwstawianie się germanizacji w Poznańskiem. Szła z tym w parze apologia chłopstwa, stanowiącego zasadniczy rdzeń narodu. „Chłop polski — pisano — nie deklamuje, nie bije na alarm, ale pracuje cicho i wytrwale, zwołuje wiece, śle petycje do tronu, do Monako nie jeździ, nie traci pieniędzy w kawiarniach paryskich”<sup>66</sup>.

Logiczną konsekwencją był ambiwalentny stosunek do galicyjskich

<sup>64</sup> Tamże, nr 16 z 19 X 1885.

<sup>65</sup> Tamże, 1886, nr 51, s. 2, nr 54, s. 6.

<sup>66</sup> Tamże, 1886, nr 51, s. 6. Przy innej okazji podkreślano, że ziemiaństwo i arystokracja zaniedbują język ojczysty: „Na szczęście są jeszcze Bartki i Maćki i w nich nadzieja, która nie zawiedzie” (tamże, nr 66 z 19 XII 1885).

konserwatystów. Już w jednym z pierwszych numerów „Chwili” pochwalono w artykule redakcyjnym stańczyków za przeciwstawienie się romantyzmowi politycznemu i *liberum conspiro*<sup>67</sup>. Zarzucano im jednak „arystokryzizm”, klerykalizm i zbyt daleko posuniętą proaustriackość. Używając stosownej terminologii, można powiedzieć, że „Chwila” zajmowała stanowisko demoliberalne<sup>68</sup>. Lojalizm wobec Wiednia, jaki cechował krakowskich konserwatystów, sprawił przy tym, jej zdaniem, że poczuli „tracić czucie dla całości, czucie będące naturalnym warunkiem zachowania życia i spójności organizmu społecznego, stanowiące zarazem o jego «ja» narodowym”. Wszystko to nie przeszkadzało jednak wskazywać na podobieństwo programowe. „Jak stańczycy, tak i my stoimy i stać chcemy przy tych, z którymi nas losy dziejowe złączyły”. Rzecz inna, że Przyborowski nie zatracił poczucia, iż przyszło mu działać w odmiennych warunkach: „My jak stańczycy nie przychodzimy do gotowego, my musimy wszystko stwarzać, począwszy od wzajemnej ufności rządzących i rządzonych”<sup>69</sup>. Chwilami więc przykład galicyjski nabierał pozytywnych wartości. Stawiano go wówczas przed oczyma czytelników, pytając, czy ktokolwiek mógłby przypuszczać w roku 1846, że stosunki między Polakami a monarchią Habsburgów przybiorą takie formy, jak w dwadzieścia lat później. Pochwały konsekwentnie przepływały się jednak z ganiem galicyjskich kół rządzących za przeciwstawianie się emancypacyjnym dążeniom Ukraińców i niepopieranie w Wiedniu czeskich postulatów<sup>70</sup>.

Z kolei posłom z Poznańskiego do sejmu pruskiego i parlamentu Rzeszy „Chwila” udzielała również pouczeń odnośnie do strategii i taktyki. Gromiła ich zwłaszcza za „zebranie u Niemców”, z ironią komentując zasadę powoływania się na postanowienia kongresu wiedeńskiego gwarantujące Polakom prawa narodowe. Wywodzono przy tym, że wysuwanie tych argumentów na nic się nie przydaje; zresztą sami Polacy podejmując wielokrotnie walkę zbrojną przyczynili się do odejścia przez mocarstwa zaborcze od litery i ducha traktatów<sup>71</sup>. „Zadziwia nas tylko jedno — pisano przy innej okazji — że deputaci poznańscy nie kładli nacisku na to, iż poza nami stoją liczne rodziny słowiańskie [...] które nie pozwolą, nie mogą pozwolić we własnym interesie na to, aby się znęcano nad ich współbraćmi”<sup>72</sup>. Kiedy indziej zalecano wręcz przyjęcie orientacji prorosyjskiej, zaś w parokrotnych polemikach z „Dziennikiem

<sup>67</sup> Tamże, nr 13 z 15 X 1885.

<sup>68</sup> Charakterystyczne, że za krytykę szlacheckiego chwalił ją pokrewny pod tym względem poznański „Orędownik” (por. „Orędownik”, nr 286 z 5 XII 1885).

<sup>69</sup> „Chwila”, nr 13 z 15 X 1885.

<sup>70</sup> Tamże, 1886, nr 57, s. 1, nr 61, s. 1.

<sup>71</sup> Tamże, nr 14 z 16 X 1885.

<sup>72</sup> Tamże, nr 4 z 7 I 1886.

Poznańskim” wyśmiewano wielkopolskich zwolenników pracy organicznej.

Wszystkie te poglądy odbiegały od trójlojalistycznego schematu, który w połowie lat osiemdziesiątych był dosyć powszechnie przyjęty przez umiarkowanych zwolenników ugody we wszystkich zaborach. Zresztą „Chwila” nie tylko pod tym względem nie mieściła się w stereotypach. Jak wiadomo, wszyscy ugodowcy zarzucali swym prawdziwym lub wyimaginowanym przeciwnikom z obozu niepodległościowego, że liczą oni na wojnę europejską, tymczasem nie należy jej sobie życzyć, gdyż nie przyniesie Polakom nic dobrego. W przypadku konfliktu zalecano rodakom postawę neutralną, w praktyce zaś wypełnianie obowiązków wobec państwa, którego są poddanymi. Natomiast propagowany przez Przyborowskiego „lojalizm słowiański” opierał się na nadziei, że poparcie Rosji w przyszłej wojnie z Niemcami przyniesie wyzwolenie od germańskiego ucisku. Antycypowało to spór o orientacje z okresu I wojny światowej. Komentując wrzenie na Bałkanach, „Chwila” stwierdzała, że jego skutkiem będzie zapewne starcie z Rzeszą Niemiecką, a „podobny fakt z pewnością skłoniłby Rosję do zmiany swej dotychczasowej polityki, zmiany, która zdolna byłaby postawić pod sztandarami Rosji całą Słowiańszczyznę i przypomnieć Niemcom Grunwald oraz Taborytów [sic!]”<sup>73</sup>.

Niechęć otaczająca „Chwilę” od czasu jej powstania sprawiała, że nawoływania Przyborowskiego nie znalazły odzewu nawet w kręgach, które podzielały z nim diagnozę stanu sprawy polskiej i niektóre ze wskazówek politycznych. Oceny wahały się nadal od zgłaszania poważnych zastrzeżeń do zarzutów zdrady i zaprzaństwa. Dla pierwszej grupy charakterystyczny jest tekst zamieszczony w noworocznym przeglądzie prasy w „Dzienniku Poznańskim”: „Jedna »Chwila« tylko, zawdzięczająca swój byt dacie 1885, poczyna chadzać drogami, które społeczeństwo polskie zna, ale których podzielać nie może, które co do nas staraliśmy się wyświecić swego czasu dostatecznie, a które, choćby nawet były wskazane dobrą wolą, do żadnego celu nie prowadzą”<sup>74</sup>.

Naturalnym sojusznikiem „Chwili” winien być petersburski „Kraj”. Tymczasem, jak już wspomniano, pismo Przyborowskiego od początku weszło w konflikt z organem Piltza i Spasowicza, ten zaś również nie pozostawał mu dłużny. Na nic nie zdawały się sporadycznie podejmowane próby pojednania<sup>75</sup>. W ujęciu „Chwili”, „Kraj” był oczywiście zbyt mało ugodowy i niekonsekwentnie walczył z wpływami niemieckimi<sup>76</sup>. Ignorował przy tym na ogół wysiłki swej konkurentki i nie

<sup>73</sup> Tamże, nr 18 z 25 I 1886.

<sup>74</sup> „Dziennik Poznański”, nr 1 z 2 I 1886.

<sup>75</sup> Por. „Chwila”, nr 54 z 3 XII 1885, gdzie mowa o „szacunku i życzliwości [...] dla usiłowań, starań i zabiegów »Kraju«”.

<sup>76</sup> Laudator, *Polacy w Petersburgu (redakcyjny personel „Kraju”)*, „Chwila”, nr 30 z 14 XI 1885.

wdawał się z nią w poważniejsze polemiki. Wszystko to, połączone zapewne z urazami osobistymi, powodowało napaści w korespondencjach z Petersburga. „Krajowi” zarzucano jak najniesłuszniej brak interesujących tekstów i zdolnych współpracowników; kreślono też złośliwie sylwetkę jego redaktora<sup>77</sup>, którego wyraźnie chciano sprowokować do ostrzejszych wystąpień, sugerując, że nie posiada sprecyzowanego programu politycznego. „Czy redaktor »Kraju« obawia się — pisała „Chwila” — iżby przez jawne wypowiedzenie swego *credo* w szpaltach tygodnika nie stracił licznych abonentów? [...] Dziwna rzecz, że taki nic nie mówiący organ podoba się naszemu społeczeństwu i ono go nie biczuje, napadając natomiast na organ, który otwarcie mówi, czego chce”<sup>78</sup>.

Twórcą ukazującego się nieregularnie cyklu „Polacy w Petersburgu”, z którego pochodzi cytat, miał być Henryk Gliński. Jego autorstwo przyjmuje biogram w PSB, pióra Mieczysława Rulikowskiego, ostatnio zaś uznał je w zasadzie Ludwik Bazyłow, określający te publikacje jako cenne źródło informacji o petersburskiej Polonii<sup>79</sup>. Sprawa nie jest jednak oczywista. Autorem mógł być także Józef Tokarzewicz lub obaj wymienieni współpracownicy „Chwili”; taki przynajmniej wniosek nasuwa sygnowanie odcinków cyklu dwoma pseudonimami. O autorstwie Tokarzewicza zdaje się świadczyć list Piltza do Orzeszkowej, w którym redaktor „Kraju” żali się: „Z Hodim musiałem niestety zerwać zupełnie dlatego, że pobierając od nas stałą pensję bez prawa udziału w innych pismach zaczął potajemnie współpracować w »Chwili«, pisać korespondencje i artykuły zamieszczać. W końcu napisał do odcinka »Chwili« paszkwil przeciwko »Krajowi« i mnie. Wytlumaczył to wszystko »chorobą«. Szkoda człowieka, szkoda współpracownika, którego nikt w »Kraju« nie zastąpi, ale są pewne granice ludzkiej cierpliwości”<sup>80</sup>.

Prócz Tokarzewicza i Glińskiego niewiele jeszcze można wymienić osób piszących do „Chwili”. Jakaś rolę odegrał brat Przyborowskiego, Stanisław, który w niejasnych okolicznościach został usunięty z redakcji „Dziennika dla Wszystkich i Anonsowego”<sup>81</sup>. Na dłużej związał się

<sup>77</sup> Tamże.

<sup>78</sup> Tamże, nr 27 z 31 X 1885.

<sup>79</sup> Rulikowski, *op. cit.*, L. Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984, s. 288—289.

<sup>80</sup> Zob. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, wyd. E. Jankowski, t. 1, Warszawa 1954, s. 363: Erazm Piltz do Elizy Orzeszkowej, Petersburg 22 III 1886 (cytat w komentarzu wydawcy).

<sup>81</sup> Podobno był on odpowiedzialny za wydrukowanie w tym piśmie, bez wiedzy i zgody redaktora naczelnego, notatki reklamującej „Chwilę”, i to w formie nie zaaprobowanej przez cenzurę; tekst ów miał się ukazać w części nakładu (w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego brak numeru „Dziennika dla Wszystkich i Anonsowego”, który zawierałby inkryminowaną notatkę). Pisał o tym „Kraj”, 1886, nr 20, s. 8.

z pismem Wincenty Chełmiński, pełniący stanowisko sekretarza redakcji. „Chwila” zamieszczała wiele tekstów anonimowych, sygnowanych inicjałami czy pseudonimami. Szczególnie dotyczy to korespondencji z prowincji, komponowanych zresztą w sposób typowy dla ówczesnej prasy i nie zawierających żadnych akcentów politycznych. Dostarczał je, jak się zdaje, m. in. płocki dziennikarz i literat Michał Synoradzki, późniejszy redaktor „Biesiady Literackiej”<sup>82</sup>. Starał się on też przyczynić do rozpowszechniania „Chwili”, dążąc do umieszczenia jej w płockiej resursie i cukierni. Narzekał przy tym, że pismo ma „wielu nieprzyjaciół, dzięki »Krajowi« i... kamiennemu milczeniu prasy warszawskiej”<sup>83</sup>.

Znaczną część szpalt wypełniał sam Walery Przyborowski, pisząc i artykuły wstępne, i felietony, i przeglądy prasy; używał przy tym pseudonimów Sigma, Zygmunt Lucjan Sulima, Z.L.S. i innych. Zamieścił też tu powieść współczesną pt. *Marznące fale*. Okoliczności związane z jej drukiem przyczyniły mu niespodziewanie dodatkowego argumentu za jego programem. Otóż z uwagi na dosyć śmiałe jak na owe czasy sceny erotyczne cenzura galicyjska przed wydaniem książkowym we Lwowie zażądała retuszów. Dało to autorowi powód do wygłoszenia opinii, że galicyjskie swobody są przereklamowane<sup>84</sup>.

W Warszawie z „Chwilą” i jej redaktorem polemizowano sporadycznie, nie wymieniając na ogół tytułu ani nazwiska Przyborowskiego i nie ustosunkowując się ze względów cenzuralnych do jego postawy politycznej. Przypomnijmy, że krytycznie oceniał go Świętochowski<sup>85</sup>. Z kolei Bolesław Prus wystąpił w obronie Polaków pochodzenia niemieckiego, przyczyniających się do rozwoju gospodarczego Królestwa Polskiego, którzy są bezmyślnie napadani przez „jedno z nowych pism”<sup>86</sup>. Od czasu do czasu przytaczano niechętnie „Chwili” opinie gazet rosyjskich, starając się w ten sposób wykazać bezskuteczność programu „pojednania”. Równocześnie przeciwko ultraugodowej inicjatywie rozpoczęto cichą kampanię, która prawie nie znalazła odbicia w źródłach. Wiadomo o niej jedynie ze wzmianek na łamach samej „Chwili”. Ich częstotliwość zdaje się świadczyć o znacznym nasileniu owej kampanii. Oto typowy przykład: „Zarzucono nas anonimami. [...] Rozpoczęto całą agitację podziemną, by nam szkodzić, opowiadano, żeśmy na żołdzie pewnego magnata [chodziło zapewne o Zygmunta Wielopolskiego — A. S.], że rząd rosyjski

<sup>82</sup> BJ, rkps 6994, k. 105—106v: Michał Synoradzki do Walerego Przyborowskiego, Płock 18 i 27 X 1885.

<sup>83</sup> Tamże, k. 105.

<sup>84</sup> „Chwila”, 1886, nr 56, s. 13.

<sup>85</sup> Por. przyp. 8.

<sup>86</sup> B. Prus, *Kroniki*, t. 9, Warszawa 1960, s. 42 („Kurier Warszawski” z 31 I 1886). Prus próbował też zamieścić w „Kraju” krytyczną ocenę głównych koncepcji politycznych „Chwili”, nie dopuściła do tego jednak cenzura (Z. Kmieciak, „Kraj” za czasów redaktorstwa Erazma Piltza, Warszawa 1969, s. 94, 161).

nas kupił, że mamy subsydia, fundusz gadzinowy”<sup>87</sup>. Przy innej okazji sformułowano to jeszcze ostrzej: „Garść wypełzłego z ciemności rybacztwa oplwała nas i obrzuciła błotem, przeszliśmy przez piekło i czyszciec za życia”<sup>88</sup>. Odstępując od ogólnie przyjętej zasady, Przyborowski w dziale „Odpowiedzi redakcji” omówił kiedyś jeden z łagodniejszych anonimów, którego autor stwierdzał, że „Polakom wszystko jedno, kto ich zje”. Redaktor „Chwili” starał się wytłumaczyć mu, że właśnie dlatego, by nie być „zjedzonym” przez Niemców, trzeba iść wraz z Rosją. Dodawał, że dla pogodzenia się z rosyjskim zaborcą należy wyrzec się szlacheckiej dumy, będącej częścią złego dziedzictwa przeszłości<sup>89</sup>.

Nader częste były polemiki z zarzutami przedstawianymi w prasie zakordonowej. Z oburzeniem dementowano np. plotkę przedrukowaną w „Nowej Reformie”, że do Warszawy zjechał redaktor rosyjskiej gazety „Swiet” Komarow, aby podtrzymać finansowo upadającą „Chwilę” oraz wyszukać innych dziennikarzy polskich, którzy za odpowiednim wynagrodzeniem zechcieliby podjąć się ugodowej propagandy<sup>90</sup>. Naturalnie Przyborowski nie szczędził zapewnień o swej uczciwości i ostrych słów pod adresem przeciwników, insynuując im z kolei brak niezależności<sup>91</sup>. Fakt, że istnieli i starali się storpedować jego inicjatywę, interpretował tak: „Garść warcholów, krzykaczy, ochotników do łowienia ryb w mętnej wodzie, garść niczym nie poprawionych marzycieli i ideologów terroryzuje i rządzi ogromną większością narodu”<sup>92</sup>. Charakterystyczne to dla sposobu, w jaki wszelcy ugodowcy postrzegali swych adwersarzy — bez względu na zakres różnic w poglądach przedstawiając ich chętnie jako insurgentów bądź rewolucjonistów. Oryginalne jedynie, że tym razem ów chwyt polemiczny dotknął także stańczyków, którzy sami często go używali.

W uczciwość i bezinteresowność Przyborowskiego trudno wątpić. O tym, że w grę nie wchodziły żadne subsydia, świadczą już same dzieje „Chwili” i jej rychły upadek. Z różnorakimi trudnościami pismo borykało się od samego początku. Częste apele o wnoszenie przedpłat pozostawały bez echa, szwankował także kolportaż. Przeciwnicy Przyborowskiego wielokrotnie wieścili niepowodzenie jego przedsięwzięcia i wyrażali zadowolenie, że czasopismo tego rodzaju nie może się utrzymać na polskim

<sup>87</sup> „Chwila”, nr 15 z 21 I 1886.

<sup>88</sup> Tamże, 1886, nr 71, s. 1.

<sup>89</sup> Tamże, nr 45 z 21 XI 1885.

<sup>90</sup> Tamże, 1886, nr 54, s. 6.

<sup>91</sup> O „Czasie” pisał np., że jest uzależniony od „łaski pańskiej” („Chwila”, nr 26 z 30 X 1885). Podobna wzmianka o „Czasie”: tamże, nr 30 z 4 XI 1885; o „Dzienniku Poznańskim”: nr 38 z 13 i nr 39 z 14 XI 1885.

<sup>92</sup> „Dziennik Poznański”, nr 47 z 24 XI 1885.

rynku wydawniczym<sup>93</sup>. Na co liczył więc jego redaktor? Parokrotnie wypowiadał pogląd, że prowadzi ciężką, niewdzięczną pracę z pobudek patriotycznych i zdaje sobie sprawę, iż jej owoce będzie zbierało społeczeństwo polskie dopiero w przyszłości. Pewnego razu zająknął się, że jest to „eksperyment”<sup>94</sup>. Kiedy indziej, odpowiadając anonimowemu czytelnikowi, napisał dosłownie: „Zdaje się nam jednak, że trzeba tak robić, jak my robimy. Czas okaże, czy to się na co przyda. Nie wzięliśmy przecież z tą drogą ślubu”<sup>95</sup>. Na kilka tygodni przed ostatecznym fiaskiem „Chwili” deklarował, że jest znudzony fałszywymi oskarżeniami i „chowa miecz do pochwy”<sup>96</sup> (w której to metaforze można dopatrywać się zarówno zapowiedzi likwidacji pisma, jak i zaprzestania ugodowej propagandy). W istocie wyciszono wówczas najbardziej jaskrawe deklaracje „polityki pojednania”. Pojawiły się za to nowe akcenty. Wspomniano np., że kompromis z Polakami winien rozpocząć się od nie sprecyzowanych bliżej ustępstw strony rosyjskiej<sup>97</sup>. Do końca jednak nie przyznawano się do ostatecznej porażki. Jeszcze w ostatnim numerze pisma redakcja zwracała się do czytelników z apelem o wnoszenie przedpłat na czwarty kwartał 1886 r.

Nieco światła na postawę Przyborowskiego rzuca jego biograf, Jerzy Cieślikowski. Twierdzi on, że autor *Bitwy pod Raszynem* ciężko przeżył ostracyzm towarzyski, jaki zastosowano wobec niego. W kilkanaście lat później skarżył się w przedmowie do głośnej broszury *Stara i młoda prasa*, zwracając się do fikcyjnego przyjaciela, czy może *alter ego*, Almanzora: „Swoich zwycięzców chciałeś zostać bratem, a odrzucili cię jedni i drudzy. [...] Nie wątpię, o Almanzorze, że jak ciebie za to, żeś pocałowaniem chciał wszczepić jad w ich [...] dusze, tak i mnie oplwają wszystkie umysły marne, wszystkie serca handlarskie”<sup>98</sup>. Cytat ów interpretuje Cieślikowski w sposób następujący: „Być może (choć to mało prawdopodobne) redaktor »Chwili« miał się za współczesnego Almanzora czy Wallenroda”<sup>99</sup>. Za tezę tą przemawia jeszcze jeden argument, przeoczony przez badacza. Oto pod pierwszymi felietonami z cyklu „Po naszymu”, zamieszczanymi u schyłku 1885 r., podpisywał się Przyborowski pseudonimem „Alf”, a więc pierwotnym, prawdziwym imieniem Mickiewiczowskiego Wallenroda. Tak czy inaczej subiektywne odczucia

<sup>93</sup> „Chwila”, 1886, nr 54, s. 6 (dementi informacji „Nowej Reformy”, że pismo już zbankrutowało).

<sup>94</sup> Tamże, nr 32 z 6 XI 1885.

<sup>95</sup> Tamże, nr 73 z 30 XII 1885.

<sup>96</sup> Tamże, 1886, nr 71, s. 1.

<sup>97</sup> *Kwestia kompromisu z Rosją*, tamże, 1896, nr 65, s. 1.

<sup>98</sup> Eks-dziennikarz [W. Przyborowski], *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczystej 1866—1872. Kartki ze wspomnień...*, Petersburg 1897, s. 1—2.

<sup>99</sup> Cieślikowski, *op. cit.*, s. 504.



i plany nie zmieniały wymowy głoszonego programu. Spróbujmy go podsumować.

Mieścił się on w nurcie koncepcji ugodowych o słowianofilskim zabarwieniu, datujących się chyba od znanego wystąpienia Stanisława Staszica z 1815 r.<sup>100</sup> W polskiej myśli politycznej XIX w. można zresztą znaleźć wiele analogii i podobieństw. W pierwszej połowie stulecia przekonanie o konieczności zjednoczenia Słowian pod rosyjską hegemonią wysuwali m. in. Adam Gurowski (po zerwaniu z emigracją i przyjęciu amnestii w 1835 r.)<sup>101</sup> czy przedstawiciele „koterii petersburskiej” z Henrykiem Rzewuskim i Michałem Grabowskim na czele<sup>102</sup>. Panslawistyczne tony pobrzmiewają także w znanym „Liście szlachcica polskiego” Aleksandra Wielopolskiego z 1846 r.<sup>103</sup> Wiele różniło poglądy i postawy przywołanych tu osób; można doszukać się w nich taktyki politycznej i przekonania o pokrewieństwie ludów słowiańskich, które powinno stać się podstawą ich jedności, szczerego patriotyzmu i dążenia do osobistych korzyści, lęku przed rewolucją popychającego do sojuszu z caratem i wiary w przyszłą liberalizację stosunków w Rosji. Jedno było wspólne: przekonanie o potędze wschodniego sąsiada Polski i o bezsensie walki o niepodległość. Często występowała także krytyczna postawa wobec zachodniej cywilizacji i polityki. Wszystko to kazało wątpić w słuszność dotychczasowych poczynań nawet tak zdecydowanym zwolennikom orientacji niepodległościowej, jak Henryk Kamiński, który pod koniec życia przewartościował swe poglądy<sup>104</sup>. Nie zawsze prowadziło jednak do wypowiedzi i posunięć zbliżonych do narodowej apostazji — jak w przypadku Gurowskiego czy Kazimierza Krzywickiego<sup>105</sup>.

Wiele ze wskazanych tu elementów odnajdujemy, jak widać, u Przyborskiego. Występowały one także w paru czasopismach ukazujących się na wiele lat przed rozpoczęciem wydawania „Chwili”, a uprawia-

<sup>100</sup> O nastrojach lojalistycznych i uzasadnianiu związku z Rosją przy pomocy ideologii słowianofilskiej zob. m. in. R. W. Wołoszyński, *Polsko-rosyjskie związki w naukach społecznych, 1801—1830*, Warszawa 1974, s. 71 i n. (tamże dawniejsza literatura).

<sup>101</sup> F. Stasik, *Adam Gurowski 1805—1866*, Warszawa 1977, s. 143, 159 i n.

<sup>102</sup> R. Ludwikowski, *Główne nurty polskiej myśli politycznej 1815—1890*, Warszawa 1982, s. 22—42 (tam też odnośna literatura).

<sup>103</sup> Przedruk w: H. Lisicki, *Aleksander Wielopolski 1803—1877*, t. 4, Kraków 1879; zob. Z. Stankiewicz, *Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego*, Warszawa 1968.

<sup>104</sup> Por. A. Nowak, *Henryk Kamiński — autor „Rosji i Europy. Polski”*, „Przegląd Historyczny”, t. LXXVI: 1985, s. 759—779.

<sup>105</sup> W broszurze *Polska i Rosja w 1872 roku* (Drezno 1872) Krzywicki, były członek Rady Stanu Królestwa Polskiego i współpracownik Wielopolskiego, rzucił hasło wyrzeczenia się nie tylko państwowości, ale nawet języka polskiego; wywołało to protesty także w kołach umiarkowanie ugodowych (zob. W. Spasowicz, *Polityka samobójstwa*, Poznań 1872).

jących propagandę ugody czy pojednania. Wymieńmy w tym kontekście „Dziennik Warszawski” i inne wydawnictwa prasowe Henryka Rzewuskiego<sup>106</sup>, nade wszystko zaś „Dziennik Powszechny” redagowany przez Józefa Aleksandra Miniszewskiego, oficjalny organ powstały z inspiracji Aleksandra Wielopolskiego, by przeciwdziałać nastrojom powstańczym w latach 1861—1863. Wszystkie te przedsięwzięcia kończyły się fiaskiem; polska opinia publiczna, z wyjątkiem części kół konserwatywnych, odbierała je jako przejawy działania carskiej agentury.

Sam Przyborowski wśród patronów swego programu umieścił niezupełnie słusznie Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, który nie zajmował się raczej ideologicznym uzasadnianiem związków Polski i Rosji, a poza tym działał w odmiennych warunkach. Generalnie rzecz biorąc, przypominało zresztą na łamach „Chwili” procarskie nastroje społeczeństwa polskiego z pierwszych lat istnienia Królestwa Kongresowego; wiązały się z tym chyba nadzieje na ponowny zwrot opinii publicznej w tym kierunku<sup>107</sup>. Z największym szacunkiem wyrażano się o zmarłym w 1877 r. Aleksandrze Wielopolskim, nazywając go największym politykiem polskim<sup>108</sup>. Pochwała margrabiego w drugiej połowie lat osiemdziesiątych nie była oczywiście niczym nadzwyczajnym — bez żadnych zastrzeżeń przyznawały się do niego „Czas” i „Kraj”. Za wybitnego męża stanu uważał też Przyborowski jego syna Zygmunta, wielkiego łowczego dworu i zarządcę majątków cesarskich w Królestwie Polskim. „Chwila” przedrukowała np. list otwarty Wielopolskiego juniora do redakcji „Orędownika” z 1880 r., w którym margrabia przedstawiał po raz kolejny swe ugodowe sugestie. Sympatia ta pozostała jednak nieodwzajemniona. Inna rzecz, że Przyborowski nie wiedział, iż Wielopolski, bliski osobiście Aleksandrowi III i niektórym osobom z jego otoczenia, zrezygnował w owym czasie z podobnych wystąpień, uznając ich daremność i czekając na dogodniejsze okazje<sup>109</sup>.

Chwalono też okazjonalnie „jędrne i głębokie broszury polityczne”

<sup>106</sup> Por. A. Zajączkowski, *Henryk Rzewuski i jego „Dziennik Warszawski” (1851—1854)*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, t. VII: 1956 (Łódź 1958).

<sup>107</sup> *Wjazd cesarza Aleksandra I-go do Warszawy w dniu 12 listopada 1812 r.*, „Chwila”, nr 37 z 12 XI 1885.

<sup>108</sup> *Program Wielopolskiego wobec dzisiejszego położenia kraju*, tamże, nr 68—71 z 22, 23, 24 i 28 XII 1885. Zaznaczono tu wyraźnie, że nie należy upominać się o instytucje autonomiczne, lecz jedynie o tolerancję dla języka polskiego i religii katolickiej oraz o uwzględnienie przez administrację carską specyfiki kraju, którym zarządza.

<sup>109</sup> Biblioteka PAN w Krakowie, rkps 7965, t. VIII: Zygmunt Wielopolski do Henryka Lisickiego, Kraków 13 X 1884; tenże do tegoż, Kraków 27 III 1885; tamże, t. IX: tenże do tegoż, Chroberz 13 XI 1886. O wcześniejszej działalności margrabiego zob. Z. Stankiewicz, *Zygmunt Wielopolski w okresie popowstaniowym. Z dziejów ugody*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXXI: 1974, nr 2, s. 267—288.

ultrakonserwatywnego Jerzego Moszyńskiego<sup>110</sup>. Wszystko to nie było zbyt konsekwentne — „Chwila” odcinała się przecież od konserwatywnej wersji ugody. Daremnie byłoby szukać na jej łamach typowych wiernopoddańczych deklaracji; w ciągu roku nie ukazała się też właściwie żadna informacja o życiu dworu, rodziny monarszej itp. O niechęci do obozu zachowawczego świadczą przecież liczne apostrofy skierowane przeciwko niemu; oprócz stańczyków i „Czasu” dotknęły one także warszawskie organy konserwatystów — „Słowo” i „Niwę”<sup>111</sup>. Przejawem tej niechęci były także, stonowane co prawda i ukryte, akcenty antyklerykalne. Wśród zaczerpniętych ze znanego od dawna zasobu argumentów, mających uzasadnić ugodową opcję i przekonać do niej rosyjskiego kontrahenta, zabrakło jednego: deklaracji współpracy z rządem w zwalczaniu rewolucji, a deklaracja taka stanowiła zwykle ważny element *credo* politycznego orientujących się na carat arystokratów. Miejsce jej zajmowała oferta wspólnej walki z Niemcami. Od koncepcji konserwatywnych odbijał też stosunek do ludu. Schodząc z dziennikarskiej sceny, „Chwila” zdążyła jeszcze powitać z aprobatą prospekt „Głosu”, który właśnie miał na nią wstąpić. Oczywiście ów radykalizm był bardzo względny i miał swoje granice. Zdecydowanie potępiono np. doktryny socjalistyczne, jako nieprzydatne dla Polaków<sup>112</sup>. W sumie jednak pismo zrażało sobie naturalną bazę społeczną stronnictwa lojalistów, którego chciało być inicjatorem i wyrazicielem.

O klęsce zadecydował ostatecznie ten sam czynnik, który był przyczyną załamania się wszystkich ówczesnych inicjatyw ugodowych — brak oficjalnego odzewu strony rosyjskiej i zróżnicowane, przeważnie niechętne nastawienie prasy petersburskiej i moskiewskiej. Nader krótkie utrzymanie się „Chwili” na rynku czytelnictwa nie jest jednak całkowicie zrozumiałe. Pismo budziło oburzenie, ale zapewne i sensację, która zazwyczaj dodatnio wpływa na popyt. Zraziło sobie ostrymi wystąpieniami potencjalnych sojuszników, ale nie oni przecież decydowali o prenumeracie. Nic dziwnego wszelako, że nie kwapili się do finansowego poparcia inicjatywy Przyborowskiego. Za „Krajem”, znacznie spokojniejszym w tonacji i wyśmienicie redagowanym, stała spółka złożona z przedstawicieli arystokracji i burżuazji, gotowa pokryć ewentualny deficyt. Dla pisma o podobnej, choć znacznie bardziej wyrazistej tendencji nie starczało miejsca i nie było pieniędzy. Brak odpowiedzi na apele Przyborowskiego udowodnił przy tym, że w Królestwie Polskim

<sup>110</sup> Czy goić nasze rany, czy zagojenie czasowi zostawić?. „Chwila”, 1886, nr 68, s. 1—2.

<sup>111</sup> Według „Chwili”, „Słowo” „żywiło się pańską jałmużną”, zaś „Niwy” „nikt nie czytał”, tamże, 1886, nr 53, s. 7.

<sup>112</sup> Tamże, nr 23 z 27 X 1885.

w połowie lat osiemdziesiątych nie było warunków umożliwiających powstanie stronnictwa ugody.

Dla zapewnienia podobnym hasłom szerszego odzewu nieodzowne byłyby jakiegokolwiek korzyści związane z głośnym lansowaniem zasad tak niepopularnych w społeczeństwie polskim. Tymczasem w okresie ukazywania się „Chwili” polityka rosyjska w Królestwie Polskim i na ziemiach położonych za Bugiem nie zmieniła się ani na jotę. Co więcej, można by znaleźć dowody nie tylko na kontynuację, lecz nawet na zaostrzenie kursu (np. rusyfikacja Banku Polskiego i przekształcenie go w 1885 r. w warszawski kantor Banku Państwa, o czym pismo wspominało półgębkiem, posługując się przedrukami i nie dodając własnego komentarza). Sytuacja taka odbierała Przyborowskiemu wszelkie możliwe atuty.

Antyugodową linię prezentowała szczególnie biurokracja zakorzeniona na ziemiach polskich, obawiająca się kompromisów, które mogłyby podkopać jej wpływy. Torpedowano więc „politykę pojednania”, motywując to rzecz jasna nie swoimi interesami, lecz racją stanu. Wyjątkowo brutalnie czynił to „Warszawskij Dniownik”, pisząc m. in. na marginesie rozważań o tendencjach ugodowych wśród Polaków (przy czym „Chwila” nie została nawet wymieniona): „Rosja nie ma żadnego powodu szukać kompromisu z Polakami. Ani jako polityczna, ani jako materialna, ani wreszcie jako moralna siła ta część Polaków, która marzy o oddzielnym znaczeniu Polski, nie przedstawia nic, co by w ogóle zasługiwało na staranie się o kompromis z nią. Cała historia państwa rosyjskiego [...] dowodzi, że Rosja nie wzrastała drogą kompromisów, lecz naturalnym zbliżaniem prowincji grupujących się dookoła jądra narodu rosyjskiego [...] Siła oręża rosyjskiego dała Rosji możność i prawo władać poza granicami terytorium zamieszkanego przez plemiona rosyjskie [...] rząd rosyjski nie ma powodu dbać o zdanie i opinie społeczeństwa polskiego lub szukać w nim jakiegokolwiek oparcia. [...] Zresztą czy ogółowi narodu polskiego potrzebny jest jakikolwiek kompromis? Pracowita część narodu polskiego znajdzie obronę i poparcie w potrzebach swoich [...] w środkach i rozporządzeniach rosyjskiej władzy państwowej. Pomiędzy narodem rosyjskim i polskim nie ma żadnych nieporozumień, ani politycznych, ani religijnych, ani powodów do sporów i nieprzyjaźni<sup>113</sup>.

Nie był to może głos w stu procentach reprezentatywny dla kół rządowych Petersburga, tak przemawiał jednak organ Hurki i jego najbliższego otoczenia, decydujących o szczegółach realizacji aktualnej polityki

---

<sup>113</sup> Cyt. za: *Kwestia ugodowa*, „Kraj”, 1885, nr 35, s. 5—6.

w Królestwie Polskim. Wiedzano o tym dobrze w obozie polskich konserwatystów<sup>114</sup>, którzy dopiero po śmierci Aleksandra III i dymisji Hurki zdecydowali się na lojalistyczne demonstracje, torujące — jak sądzili — drogę ugodzie.

---

<sup>114</sup> Typowym przykładem takiej oceny sytuacji a zarazem oceny inicjatywy Przyborowskiego jest opinia Antoniego Zaleskiego ze słynnych *Listów do przyjaciółki*. Warto przytoczyć ją w całości, gdyż wydrukowana w „Czasie” już po zniknięciu „Chwili”, nie weszła do żadnego z dziewiętnastowiecznych wydań tego cennego źródła ani do jego krytycznej edycji z 1972 r.: „O »Chwili« p. Przyborowskiego nie potrzebuję się długo rozpisywać; jeżeli dziś jeszcze istnieje, to lada dzień swój efemeryczny żywot zakończy. Myliłby się ten, co by w powstaniu owego pisma dopatrywać się pragnął jakiej politycznej myśli i objawu czy to pewnej części opinii kraju, czy chociażby pojedynczej jednostki. Tego wszystkiego nie było i nie ma. »Chwila« powstała dlatego, iż pan Przyborowski chciał mieć po zamknięciu »Echa«, którego był redaktorem, swój dziennik, a chcąc nań zwrócić uwagę i rację bytu usprawiedliwić, raczej bezmyślnie aniżeli w złej myśli wywiesił sztandar zgody z Rosją, tzw. »primirienija«. W takich zaś okolicznościach, jak dzisiejsze, i wobec prądu, jaki względem nas w Petersburgu wieje, było to po prostu dzieciństwem. [...] Bardzo słusznie ktoś o »Chwili« powiedział, iż główną jej wadą, że nie pobiera subwencji rządowej. Subwencja ta byłaby czymś przynajmniej, stanowiłaby objaw jakiejś ugodowej chęci. Nie dano jej (nie sądzę zresztą, aby p. Przyborowski subwencję tę przyjął), bo po prostu nikt dziś o jakiejś z nami »ugodzie« nie myśli, nikt się nią nie zajmuje. »Chwila« nie zdołała nawet zwrócić na siebie uwagi prasy rosyjskiej, jako dziennik skończyła na anemię, a taż sama choroba trapi ją jako tygodnik, na który zamieniła się przed paru miesiącami” ([A. Z a l e s k i], *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ*. List VI. *Cenzura i dziennikarstwo*, „Czas”, nr 270 z 25 XI 1886).